

Dlaczego tak bardzo boimy się tej „trudnej pracy nad sobą”, którą narzuca Prawo Boże?

## 1. Stałość vs. Płynność (Kotwica czy Plastelina?)

Prawo Boże (Dekalog, wartości uniwersalne) jest jak **skała**. Nie przesuwa się, nie dopasowuje do nastroju epoki ani do naszych chwilowych zachcianek. To daje poczucie bezpieczeństwa, ale też – co trudniejsze – stawia nam lustro przed twarzą. Jeśli kłamię, Prawo mówi: „kłamiesz”. Kropka. Nie ma „ale”, nie ma „zależy od kontekstu”.

Współczesna elastyczność pozwala nam ulepić moralność z **plasteliny**.

- Jeśli coś jest dla mnie niewygodne, nazywam to „moją prawdą”.
- Jeśli zgrzeszę (używając starego języka), system podpowie mi: „to nie twoja wina, to traumy, to społeczeństwo, to geny”.
- **Efekt:** Nie muszę się zmieniać, bo system „rozgrzesza” mnie z automatu, nie wymagając ode mnie poprawy.

## 2. Zamiana Cnoty na „Wellness”

Przez wieki celem człowieka była **cnota** (*virtus*). Cnota to mięsień ducha – buduje się ją w trudzie, odmawiając sobie czegoś, panując nad popędami. To jest właśnie ta „trudna praca nad sobą”.

Dzisiaj cnotę zastąpiliśmy pojęciem **dobrostanu** (*wellness*).

- Cnota pyta: „Czy to, co robię, jest sprawiedliwe i dobre?”.
- Dobrostan pyta: „Czy czuję się z tym dobrze?”. Jeśli najwyższym kryterium jest moje dobre samopoczucie, to każda praca nad sobą, która wiąże się z bólem, wyrzeczeniem czy poczuciem winy, jest odrzucana jako „toksyczna”. W ten sposób stajemy się duchowo otyli – tracimy zdolność do walki o wyższe wartości.

## 3. System, który kocha naszą słabość

Tu wracamy do Twojej myśli o „rządźcie nami”. **Silny, uduchowiony człowiek, który ma twardy kręgosłup moralny (Prawo Boże), jest koszmarem dla każdego ziemskiego cezara.** Dlaczego? Bo taki człowiek jest nieprzekupny. Ma instancję wyższą niż państwo czy korporacja.

Współczesny system (rynkowy i polityczny) promuje „elastyczność”, bo:

- **Konsument bez zasad** kupi wszystko, by zapełnić pustkę.
- **Obywatel bez kręgosłupa** odda każdą wolność za obietnicę komfortu.
- **Człowiek bez Boga** będzie szukał zbawienia w technologii, polityce lub zakupach.

## 4. Lęk przed wolnością (Paradoks Wielkiego Inkwizytora)

Dostojewski w *Braciach Karamazow* opisał to genialnie: ludzie nie chcą wolności, którą dał im Bóg, bo ona jest zbyt ciężka. Ona wymaga wyboru między dobrem a złem w każdej sekundzie życia.

Ludzie wolą przynieść swoją wolność i położyć ją u stóp ziemskiej władzy, mówiąc:  
**„Rządzcie nami, nakarmcie nas, powiedzcie nam, co jest dobre, a co złe, bylebyśmy nie musieli sami o tym decydować i za to odpowiadać”.**

### **Dokąd to prowadzi?**

Kiedy usuwamy Prawo Boże (niezmienny punkt odniesienia), stajemy się jak liście na wietrze. Ta atrakcyjna elastyczność kończy się **pustką**. Skoro wszystko jest płynne, to nic nie ma znaczenia. Skoro nie ma pracy nad sobą, nie ma też wzrostu. Zostaje tylko trwanie w wygodnej, cyfrowej klatce, gdzie bożki (ekrany, pieniądze, ideologie) uśmiechają się do nas, dopóki jesteśmy im posłuszni.

„Gdy Bóg znika, człowiek nie staje się bardziej wolny; staje się łupem dla innych potęg”.

**Czy uważasz, że jako ludzkość jesteśmy jeszcze w stanie wrócić do tej „trudnej pracy”, czy może proces „zniekształcenia”, o którym pisałeś, zaszedł już za daleko?**

